

RZECZ O NAUCE JĘZYKA OJCZYSTEGO,  
STOSUNKU JEGO DO OBCYCH JĘZYKÓW  
I INNYCH PRZEDMIOTÓW.

PRZEZ

*Adolfa Kudasiewicza.*

---

(Dokończenie).

IV.

Stosunek do innych nauk, znaczenie i doniosłość nauki języka ojczystego; metoda pogładowa, jako przygotowanie do nauki języka; nauka czytania i pisania, jako dalszy ciąg metody pogładowej, i właściwa nauka języka w 7 kursach.

Wiemy już, co trzymać o nauce języków; znamy ich stosunek do innych przedmiotów kształcących; przekonani jesteśmy, że języków obcych czy to nowożytnych czy starożytnych uczyć się trzeba, a przedewszystkiem ojczystego: należy teraz zastanowić się bliżej nad ostatnim i oznaczyć wymagania, jakie w nauce jego niesie czas i postęp dzisiejszy, jako wynik zwrotu wyobrażeń z kolei naturalnej rozwoju wypadający.

Nauka języka ojczystego nie podobną jest w tém do nauki innych przedmiotów, że te mają swoje naturalne ograniczenie, gdy tymczasem tamta go nie ma. Te skupiają się w jednym ognisku, tamta ma ich kilka. Tamte są jednym przedmiotem, ta jest czémsiś złożoném tojest,

że w jednej téj nauce zawiera się ich kilka osobnych, nie wspólnego z sobą nie mających. Dlatego uczenie języka ojczystego jest najtrudniejszym zadaniem. Wymaga ogromnego wyrobienia się w nauczycielu; wymaga ustawicznej uwagi na części składowe tego, czego się przy nauce języka uczyć mamy; wymaga téj ciągłej czujności, jaką mieć potrzeba, aby żadnego momentu naukowego nie pominąć, który jest równie ważnym jak drugie, a ze związku dopiero ich zgodnego powstaje naukowa języka całość.

Przebiegnijmy tę drogę, o ile można od samego początku, wskazując jak materiały ukształcenia duchowego z nauką języka ojczystego coraz bardziej wzrasta; jakie przechodzi przeobrażenia; jakie nowe zakresła koła; jak każde ogniwo stopniowo się urabia, i potrzebne jest do całego łańcucha tak, iż ten zrywa się, gdy którego z nich braknie lub gdy to nie wyrobione należycie.

Gdy się obudza w nas jakiś wewnętrzny ruch wrażeń i uczuć, temu wewnętrznemu ruchowi odpowiadać zaraz muszą zewnętrzne poruszenia sił człowieka zmysłowych t. j. na zewnątrz skierowanych. Dopóki nie ma żywiołów podbudzających nas z wewnątrz, dopóty nie ma żadnych poruszeń wyrażających się na zewnątrz. Giesta, miny, modulacje pewne dźwięków głosowych są już znakami zewnętrznymi, świadczącymi, że się odbywa jakiś ruch wewnętrzny w nas: bo znaki z jednej strony świadczą, że z drugiej powstaje coś, co one oznaczają. Temi znakami zwracamy na siebie uwagę drugich, dajemy im do myślenia nad tém, co się w nas dzieje; ci muszą się więc domyslać, co one wyrażają, a tym samym sposobem, w jaki te poruszenia powstają w nas, udzielają się także innym od nas, z tą tylko różnicą, że działanie ich odwrotne. W nas bowiem poczynają się one skutkiem poruszeń wewnętrznych, szukających na zewnątrz swojego wyrażenia; w drugich swoją zewnętrznością dostają się od nas do ich wnętrza i wywołują podobne wrażenia i uczucia, jakie nami poruszają. Oto jest mowa w zawiązku. Kto ją zrozumie, pojmie cały organizm mowy! (1).

(1) Nie trudno się domyslić, że tu głównie pod uwagę weźmiemy mowę głosową.

Widzimy tu już w mowie dwie strony: zewnętrzność i wewnętrzność. Jeżeli posiadamy w stanie normalnym organ słuchu i mowy, wrażenia od uczuć słuchu nabierać zaczynają dla nas znaczenia, na to potrzeba pewnego czasu, aby się zamieniły w myśli, bo do tego wchodzi mnóstwo kombinacyj z pojedynczych wrażeń. Zwolna nabywamy tych kombinacyj duchowych i ustala się w nas połączenie myśli z formami czyli znakami zewnętrznymi, i znaków zewnętrznych z myślami. Z nauką tą przybywa nam *rozumu*, poznajemy to, co wyrażają owe znaki zewnętrzne, których drudzy używają względem nas, a my względem nich i zaczynamy się *rozumieć*, i wymiana wzajemna takich znaków, na których się znamy, tworzy *porozumiewanie się między ludźmi*. I oto mowa, do której nie dochodzimy inaczej, tylko przez działanie własne i oddziaływanie na nas drugich. Z tego widzimy, że nauka języka ojczystego zaczyna się w najciemniejszym zaraniu dzieciństwa naszego, postępuje powoli i stopniowo a nieznacznie t. j., niewidzialnym sposobem, bo nie wiemy kiedy. Oto jest norma naturalnego i organicznego rozwijania się nauki języka, według której powinna się stosować reszta nauki; bo cały jej dalszy ciąg, jest tylko ustawicznem potęgowaniem tychże kombinacyj duchowych. Nauka powinna sobie wziąć za cel dostarczanie umysłowi tychże kombinacyj, które przypadkiem same nie nadarzą się może nigdy. Poddawać kombinacje gramatyczne, które nas tém samém do logicznych kombinacyj wprowadzają, jest najważniejszym zadaniem nauki języka.

Język ojczysty jest naprzód zewnętrzną realnością, przedmiotem zmysłowym: przedewszystkiem więc trzeba osiąść na własność część jego materyjalną i usposobić sobie do niego organa mowne tak, aby muszkuły łatwo, wdzięcznie i naturalnie poruszały się w wyrabianiu wszystkich dźwięków języka ojczystego. Tego nie dojdziemy ucząc się najprzód albo współcześnie czyto nowszych języków, czy starożytnych jak np. hebrajskiego; bo już tą właśnie nauką wprowadzamy jakiś obcy żywioł w wymawianie, wpływający na urabianie dźwięków ojczystych, ale wpływający szkodliwie. Kiedy bowiem organa mowne nie przybrały, jednym zwyczajem zaprawione, jednostajnego



układania się w wymawianiu, to już tém samém przybywa w nie jakiś roźdzwięk (dyssonans) przykry dla ucha, któremu towarzyszy wykrzywianie organów mownych z trudności w wymawianiu czystém niektórych brzmień naszego języka pochodzące; za czém idzie organiczna wada wymowy, z której się później nigdy wyleczyć nie można, a skutek jest taki, iż, choćbyśmy najlepiej poznali ducha języka, ona wytłacza na wymowie naszej piętno obcości, uchwytnie nie tylko uchem, ale i okiem.

Tak przez kilka lat pierwszych naszego dzieciństwa (do 5 lub 6 roku życia) uczymy się dobrze wymawiać, nabieramy obfitości wyrazów, dochodzimy do nabytku mowy mechanicznie, przez wprawę, instynktowo: jestto nauka przygotowawcza ojczystego języka, a zarazem podstawa naszego późniejszego umysłowego ukształcenia.

Ta przygotowawcza czyli elementarna nauka nosi u Niemców nazwę *Nauki Poglądowej* (Anschauungslehre, Anschauungsmethode), skutecznie uprawianej przez największych myślicieli, najgorętszych miłośników młodzieży albo raczej zasiewców zdrowego ziarna światła, którem ma odżyć ludzkość, na chwałę Stwórcy i własne dobro. Takiemi są: Pestalocy, Bazedow, v. Rochow, Erlich (Ehrlich), von Tirk (Türk), Harnisz (Harnisch), Grasman, Scholz (Scholtz), Spis (Spiess), Wurst (1), Kelner, Ramsauer, Dencel (Dentzel), Grazer (Graser), Kurtman, Harder, Dysterweg (Diesterweg), Frebel (Fröbel), Georgens i inni, którzy unieśmiertelnili swe imiona pracą nad ułatwieniem młodemu pokoleniu metody w nabywaniu wiedzy. Zsumujmy w przybliżeniu (t. j. o ile ramy tego piśmka na to pozwalają), wypadki ich prac, i zrobmy sobie, o ile można, najdokładniejszy obraz tego, co przez metodę poglądową rozumieć należy, wplatając w to własne zapamiętywanie się na przedmiot. Nauka przygotowawcza v. metoda poglądowa podaje sposoby rozbudzenia umysłowości dzieci przez stosowne z nimi rozmowy o przedmiotach, które na nie czynią bezpośrednie wrażenie, czyto dlatego, że je w rzeczywistości spostrzegają — czy dlatego, że obra-

(1) Lucyjan Siemieński spolszczył Wursta das Väterliche Haus.

zy przedmiotów stawiają się im z wyboru uczących, przed oczy. Oglądać więc rzeczy lub obrazy ich raz z tego, inny raz z innego punktu, i pojedyncze wrażenia wydobywane umiejętnem zapytywaniem nauczyciela z dzieci przy oglądaniu przedmiotów, podnosić do wysokości pojęć—oto jest co nazywamy *Poglądem*. Widzimy z tego, że to jest metoda uczenia oparta na głębokiej znajomości psychologii, i natury dziecka. Tak jest, trzeba się przenieść na stanowisko dziecinną duszy, jeżeli pragniemy rozbudzić w niej drżymące potęgi. Dziecko nie jest zdolne odrazu do tworzenia sobie pojęć; ono tylko odbiera wrażenia od przedmiotów zmysłowych, które nie są tém dla niego, czém są dla ludzi dojrzałych; ono nie łączy z nimi tych samych myśli, jakicheckmy już nabyli w ciągu naszego życia przez doświadczenie, porównywanie i znajomość stosunków rzeczy. Jeżeli przeto nie chcemy, aby się umysł dziecka błakał po przedmiotach dla siebie niedostępnych: podsuwajmy jego uwadze to wszystko, co je bezpośrednio otacza; co je najbliżziej obchodzi; co ono zna, i około czego się w stosunkach swego życia obraca.

Każdy pogląd składa się z kilku uczuć czyli wrażeń własnych o rzeczach—oglądajmy przeto wszechstronnie przedmioty, nie poprzestając na jednym zmyśle, jeżeli ich kilka od przedmiotu wrażenia odbierać może. Te pojedyncze wrażenia dziecko, przerabiając w wyobrażenia, połączy z sobą, zamieni w pojęcie, ogarniające całą sumę wiadomości o przedmiocie. W tym względzie tak w dzieciństwie jak i całym naszym późniejszym życiu pierwszymi i najdzielniejszymi nauczycielami są: doświadczenie i uczucie własne. Nigdy człowiek nie zna się lepiej na tém, jak i co robić mu wypada, jak wtedy, gdy się już sam w podobnym położeniu znajdował. Nigdy nie robi sobie pojęcia o żadnym przedmiocie, jeżeli się z nim nie spotkał, i że tak powiem, nie zapoznał się z nim całą swoją istotą. Chcąc przeto gruntowny nadać kierunek umysłowi dziecięcia, zaczynamy z niem od rzeczy nie od wyrazów; te łatwiej znajdzie, tamtych mu ciasny niekiedy krąg życia wcale nie podda. O ile można, pokazujmy mu rzeczy w naturze, w innych razach stawiajmy im przynajmniej obrazy rzeczy; w ten sposób nauczymy je pierwój myśleć



niż mówić, albo raczej mówić dopiero wtedy, gdy pomyśli o rzeczy. Mniej mówić może, ale za to mowa jego nie będzie bezrozumném gadulstwem, ani powtarzaniem, jak to mówią, za panią matką pacierza—będzie już mową prawdziwie ludzką.

Aby więc właściwie kształcić umysł dzieci, nauczyć je mówić i myśleć, potrzeba zacząć od kształcenia instrumentów dziecinnéj umysłowości, jakimi są zmysły; trzeba zacząć od nauki dobrego używania organów zmysłowych; trzeba dzieci nauczyć sądzić przez te narzędzia zmysłowo-duchowe; trzeba je uczyć czuć przez nie i dopiero zamieniać ich własne wrażenia we własne myśli. Taki jest jedyny, konieczny, powszechny i nieodmienny porządek nie tylko nauki przygotowawczej, ale nadto każdej nauki w ogóle.

Dziwimy się, że wiele ludzi o najprostszych rzeczach nie ma porządnego wyobrażenia; z niczego sprawy jasno sobie zdać nie umie; o niczem trafnego wydać sądu, jak to na istoty rozumem obdarzone, i tym rozumem odróżniać się mające od innych stworzeń, przystało. Czyż ich organizacyja temu jest winna? Nie! temu winno wychowanie albo raczej brak wychowania. Nie kształcono ich na ludzi, ale pozwolono pozostać automatami. Nie dopuszczono im własnowolnie sądzić i działać, cóż więc dziwnego, że nie znają innego kryterjum wiedzy, prócz powagi rutyny; że ciągle oglądają się na sąd drugich, nie mogąc wydać swego.

Co dom zepsuł, albo czego nie zrobił, powinna naprawić albo zrobić szkoła i to od najwcześniejszego dzieciństwa, bo doświadczenie okazało, że większa część dzieci przychodzących do szkoły pozostaje w jakimś odrętwnieniu, tępości i martwocie, z której, gdy już do wieku dojrzałego doszły, prawie się pozbyć nie mogą. Przychodzą do szkoły z tępemi zmysłami; nie umieją patrzeć, słuchać i używać członków ciała swego. Ciężkie, niezgrabne, niezręczne, nieśmiałe, nieuważne, nieposłuszne, szepleniące, jękające się, mówiące niewyraźnie, bez akcentu—przedstawiają, niekiedy smutny bardzo widok zupełnego zaniedbania w domowém wychowaniu—a tu jeszcze rodzice mają pretensyje do szkoły, aby z nich porobiła gienijusze. Czy nauczyciel,

który pojedynczy jakiś przedmiot wyklada, może wnieść światło do tych głów tak szczelnie zamkniętych? A tymczasem jemu przypiszą winę, że dziecko żadnego nie zrobi postępu w nauce. Szkoła powiedzą winna temu. I w części będzie to słuszny zarzut. Bo rzeczywiście szkoła winna temu, że przyjmuje na naukę dzieci zupełnie umysłowo nie rozwinięte. Szkoła winna, że nie założy instytucyj przygotowawczych, t. j. takich, w których przed podawaniem formalnej nauki dzieci mają się ćwiczyć w tém wszystkiém, co kształci zmysły i rozbudza spętanego w dziecku ducha. Szkoła winna, bo na dom spuszczać się nie można, gdzie niektóre indywidua mogą się jako-tako wykształcić i mają sposobność rozwinąć swoją zmysłowo-duchową stronę; ale większość, o którą tu chodzi, nie mogła się pozbyć swęj martwoty, w jakiej okoliczności domowe dziecko postawiły (1). Takie szkolki nazwałbym *gimnastycznymi*, bo dzisiejsze elementarne mają już zadanie instrukcyjne nie edukacyjne. W nich się powinny odbywać ćwiczenia ciała i ducha.

Gimnastykę uważano tylko za naukę wzmacniającą siły ciała; pomocną do zdrowia i nabycia zręczności. Rozszerzmy jej krąg działania t. j. dodajmy do tego zadanie kształcenia jeszcze ducha albo raczej wzmacniania i rozwijania wszelkich sił zmysłowych, na usługach ducha zostających a mianowicie: wzroku, słuchu, czucia, mówienia.— Określmy bliżej te ćwiczenia.

*Kształcenie wzroku* obejmuje ćwiczenia 1) *w rozróżnianiu kolorów*.

2) *rozmaitego kierunku położenia przedmiotów*, a mianowicie co się nazywa: na prawo, na lewo; na górze, na dole; w bok, w poprzek, w tył, naprzód; do góry, na dół; poziomo, prostopadłe, ukośnie i t. d.

3) *figur i kształtów* jakoto: kątów prostych, ostrych, rozwartych; trójkątów, czworoboków, pięciokątów, klinów, kostek, krzyżów, elips, kręgów, kół, kul, walców.

(1) Wprawdzie w ochronkach nie którym z tych wymagań zadość się czyni, ale na bardzo małą skalę i bez żadnej metody a co większa, że to co się tam dobrego wprowadza, stoi samotnie i bez związku z wychowaniem tak domowém początkowém jak i późniejszym szkolném.



4) *form rzeczy z rozmaitych odległości i porównywanie przedmiotów co do wielkości i oddalenia*, wskazując co małe, co wielkie; co długość, szerokość, grubość, wysokość, głębokość, i oceniając miarę rzeczy z oka, a później wymierzając na łokcie, stopy, cale.

5) *rodzaju ruchów lub czynności*, co jest prędko, powolnie i to stosownie do natury ciał nazywać należy, np. koń biegnie, woda płynie, wąż syczy.

*Kształcenie ucha* obejmuje ćwiczenia w rozpoznawaniu 1) *nizkości, wysokości, głębokości i donośności tonów* mówiąc to ciszej, to głośniej; 2) *osób* po głosie, zamknawszy oczy lub w ciemnym pokoju; 3) *innych przedmiotów* po naturze brzęków, tonów lub dźwięków, jakie one wydają; 4) *słucha się z rozmaitych odległości*; 5) *uważa się na kierunek tonu lub dźwięku*, skąd tenże do ucha dochodzi; 6) *liczy się do taktu według równych oddziałów czasu* przy graniu na jakim instrumencie lub śpiewie.

*Kształcenie uczucia i członków ciała.* Tu wchodzi właściwa gimnastyka dla nabycia zręczności członków ciała i łatwości poruszenia. 2) *Chodzi się z zawiązanymi oczyma*, zobaczywszy, gdzie i jakie są przeszkody, a to z ich usunięciem albo zatrzymaniem przeszkód; 3) *poznaje się przymiot rzeczy*, czy gładkie lub chropowate; grube lub cienkie; równe lub nierówne, kruche lub mocne; giętkie lub łomne; elastyczne lub niesprężyste; gorące lub zimne; wilgotne lub suche i t. d. 4) *Odgaduje się kształt rzeczy lub przymiot za pośrednictwem dotykania* bez pomocy wzroku, już to każąc wybierać jeden z pomiędzy wielu lub odgadywać rzecz podaną. 5) *Wyszukuje się materii*, z której się rzecz robi samém dotykaniem. 6) *Oceńnię się wagę rzeczy na łuty, funty*, już to biorąc przedmioty równo ciężkie, już rozmaitej wielkości i natury. 7) *Uczy się splatać coś łatwego ze słomy, papieru, wstążek i t. d.*

Smaku zbyt ćwiczyć nie można; dzieci dostateczne jego w codzienném życiu mają ćwiczenie.

Do ćwiczenia powonienia dosyć podawać niektóre przedmioty jak np. cytrynę, pomarańczę, wapno, kamforę, i t. d. dla rozróżnienia przedmiotów bez pomocy wzroku.



Obu tych ostatnich zmysłów nie należy zbyt wiele rozwijać, bo one nie mieszczą w sobie elementu kształcącego duchowo.

*Kształcenie się w mowie.* Pierwsze rozmowy prowadzi nauczyciel z dziećmi przybywającymi do szkoły w celu ośmielenia ich. Do nich dostarczają materiału pytania odnoszące się do stosunków osobistych dziecka i rodzinnych. Że dzieci nie lubią nad żadnym przedmiotem długo się zatrzymywać; nie lubią głęboko sięgać ale wiele rzeczy obejmować; pragną wszystko wiedzieć i o wszystko się pytają: dlatego potrzeba dla ćwiczenia ich w mowie 1) *pokazywać pojedyncze przedmioty, wybierając je ze sfery w której żyją, i z tego, co je otacza:* jak szkoła, dom, rodzina, wieś, miasto, ogród, łąka, las, kościół, cmentarz, mieszkanie, budowle, place, ulice, zatrudnienia ludzkie, potrzeby, ubiory, sprzęty, nazwiska zwierząt, znanych roślin, kruszców, machin, narzędzi, naczyń, rzek, jezior, strumyków, potoków, zjawisk powietrznych, świąt, dni, miesiące, pór roku i t. d. 2) *wskazywać cel i pożytek każdej rzeczy.* 3) *rozważać części przedmiotów.* 4) *rozbiierać ich własności.* 5) *zastanawiać się nad ich pochodzeniem.* 6) *nazywać czynności rozmaitych istot.* 7) *porównywać, rozróżniać przedmioty i stosować je do siebie.*

Ma się rozumieć, że przy nazywaniu przedmiotów nauczyciel prostować będzie błędne wyrażenia; będzie wymagał, aby mówiły wyraźnie, głośno, czysto, nie szepeliły, nie jękały się, a nadewszystko nie będzie spuszczał z oka tonowania właściwego w zapytaniach i odpowiedziach, bo ton daje miarę uczucia i rozumienia rzeczy.

Do tego wszystkiego potrzeba pewnej biblijoteki dziecinniej. Ta biblijoteka jednak nie z książek się ma składać, ale z rozmaitych przedmiotów jakoto: pryzmatu do wyszukiwania kolorów, farb, papieru lub kawałków wstążek, sukna, muszelek, grochu, kamyków, piór, paciorków, różnokolorowych drewnienek, prątków, do składania różnych figur, a nadewszystko najrozmaitszych obrazków, które albo zastępują przedmioty, których w naturze dzieci nie znały, albo przywodzą na pamięć i pod rozwagę bliższą poddają już znane. Obrazki są najpierwszém pismem dziecinném, a jak w historyi pismo obrazowe wyprzedza-

ło zgłoskowe: tak obrazki z planem pomyślane, który cel pedagogiczny nakreśla, są najpierwszą literaturą dziecinną. Francuzi, Anglicy i Niemcy, a szczególnie ostatni dobrych nam mogą dostarczyć wzorów, jeżeli nie zawsze pod względem artystycznego wykonania, to przynajmniej pod względem pomysłów, w tak zwanych tablicach obrazkowych. Jak np. *Bilder zum ersten Anschauungsunterricht für kleine Kinder Mainz. v. Joseph Scholz — 30 Werkstätten von Handwerken. Stuttgart und Ewlingen von Schreiber und Schill.* Najwięcej są upowszechnione *Karola Wilkego: 16 Bildertafeln* wydane w Berlinie nakładem *Bormana* i wiele innych kolorowanych lub do kolorowania i wycinania dzieciom zostawione (1). Takie obrazki powinnyby się u nas rozpowszechniać, bo metoda obrazkowa jeszcze przez Amosa Komenijusza w XVII wieku wprowadzana w nauce języków wielkiego była znaczenia. Na rzeczach, powtarzam, na materji trzeba kształcić rozum, wzmacniając i krzepiąc wszystkie siły w człowieku. Taka metoda pogładowa wyrobiwszy dziecko teoretycznie i praktycznie ukształci je na człowieka, bo wszystkie jego zmysły i siły, które niemi kierują, wzmocni i rozwinie; usposobi je do uwagi i chęci do nauki, budząc w niem ciekawość i potrzebę zaspokojenia jęj, przygotowuje zarazem do słuchania z korzyścią wykładu przedmiotów w szkole podawanych.

Zgodzi się niejeden ze mną na potrzebę założenia takich szkółek, którem nazwał gimnastycznemi, a można je także nazwać przygotowawczemi, ale z kądże wziąć do tego ludzi specjalnie wykształconych! To co się nam zdaje trudne, a nawet niepodobne do wykonania, zrobi się z pomocą bożą, gdy się znajdzie dobra wola i prawdziwa miłość młodego pokolenia. Miłośnicy oświaty powinni by przypatrzeć się takim zakładom, jak Ogródki dziecinne Frebla (Fröbel) w Libenstein, wsi w księstwie Sasko Majningen — i Gieorgensa (Georgens) na zamku Liesing pod Wiedniem. Jakbyśmy uznali potrzebę takich zakładów, których celem jest *zająć dziecko odpowiednio do sił, aby ni-*

(1) Dobrą rzecz na początek zrobił u nas Kaufmann księgarz w książeczce: „Zabawka dla dzieci” szkoda tylko, że obrazków mało, tekst wierszami zamiast prozą, wydanie za ozdobne, a cena za wielką!



*gdy nie próżnowało*, znaleźliby się tacy, którzy zamiast zakładać szkółki elementarne, które niekiedy niczego prawie nie uczą, a zdrowiu dzieci szkodzą, korzystnieby się przewodnictwem małego pokolenia poświęcić mogli. Wszakże już był projekt założenia takiego Ogródka dzieciennego w Warszawie, który jeden z nauczycieli dzisiejszych złożył w byłym Okręgu Naukowym Warszawskim, ten jednak nie wiemy dla jakich powodów, nie przyszedł do skutku. Spodziewamy się, że ten pomysł dziś nie pozostanie bez urzeczywistnienia; tym więcej, gdy się tacy znajdują w Warszawie, którzy już znają się na tém i takie szkółki za granicą pielęgnują, z pomyślnym skutkiem. Wiele matek mogłoby się tam nauczyć jak postępować z dziećmi; wiele nauczycielek i nauczycieli wykształcić; wiele rodziców zyskać spokojną chwilę od natręctwa dzieci, z któremi nie wiedzą co zrobić, gdy ich do szkoły nie można jeszcze posyłać, a w domu z powodu zatrudnień tak rozmaitych i licznych przeszkód nic zrobić się nie da. W nich dzieci nietylko wesoło czas spędzićby mogły, ale nadto pożytecznie go użyć i wyrobić w sobie praktycznie potrzebę zajęcia ciągłego w życiu, jako jedyną tarczę przeciw złym myślom, przeciw złośliwym nagabaniom i nałogowi szkodliwemu do próżniactwa, w który popadłszy w dzieciństwie, pozostają jego niewolnikami przez całe życie.

Za tém idzie przygotowanie do właściwej nauki. Trzeba się postarać o to, aby od 5 lub 6 roku życia zainteresować dziecko do poznawania liter sposobem zabawy, co się najlepiej uda podczas długich wieczorów zimowych, jużto poddając mu gazety z dużemi głoskami, książek tytuły na oprawie lub rozdziałach pokazując, osobnych głosek zwyczajnych lub w malowidłach dostarczając, aby dziecko miało zadowolenie w zgadywaniu ich, rysowaniu czyto przez bibułkę angielską, czy samodzielniém kopijowaniem. Dobrą tu także i właściwą do początkowej nauki może być metoda Grazera, w której przez pisanie dochodzimy do kolejnego poznawania głosek (1). Następnie

(1) W roku zeszłym wydał Żupański w Poznaniu Metodę pisania i czytania przez Estkowskiego.



składać je trzeba, tak jednak zawsze, iżby jeden i ten sam głos spółgłoskowy opierał się na samogłoskach, aby jak najwięcej własnymi siłami dziecko dochodziło do zgłoskowania i czytania. Tu wszystko jedno, jakię się będziemy trzymali metody czy przez zgłoskowanie (sylabizowanie), czy bez zgłoskowania, byleby dojść do tego, jak to mówią, nie wiedzieć kiedy, aby dzieci umiały pisać i czytać. Imaginacja, żywe zajęcie się tém, a cierpliwość uczącego i wpajanie miłości do czytania, aby dziecko mogło samo czytać interesujące książki, ze względu na indywidualność uczącego się, podadzą zawsze do tego najwłaściwszą drogę. Czas i możność przy względzie na zdrowie dziecka znajdują się zawsze i to w 7 latach powinno się nauczyć tak czytać, jak i pisać. Umieć czytać płynnie przynajmniej mechanicznie i pisać łatwo jako-tako kaligraficznie: oto warunek nauki przygotowawczej, nauki przysposabiającej dopiero do właściwej nauki. To był błąd niesłychany, że przyjmowano do szkół publicznych dzieci nie umiejące czytać płynnie, a te biedne istoty musiały się później dopiero przy samej nauce języka i innych przedmiotów, łamać z trudnościami mechanicznego czytania. To je zrażało często od nauk, którym podolać nie mogły, bo przeszkody fizyczne w czytaniu, na które tyle marnować musiały czasu, odrywały ich uwagę od treści przedmiotowej, zabijały w nich ochotę, i przyjemność, jakiej miały doznawać, z nabywania nowych wiadomości, przemieniały w dokuczliwą przykrość.

### Nauki właściwej Kurs I.

W 9 roku dziecko umiejące już dobrze i czysto wymawiać, płynnie czytać, pisać na jednej linii; mające, o ile na to warunki, w których się znajdować mogą, pozwalające, rozwinięte władze pojmowania nie wielką co do ilości, ale dobrze uporządkowaną i przetrawioną treścią; — wychowane w bojaźni bożej, miłości ludzkiej i karności domowej. —  
*a.* zaczyna się uczyć Gramatyki elementarnej języka własnego. W niej uczy się poznawać coto jest mowa, jakie ję są gatunki, jakie ję części, jakie są odmiany niektórych wyrazów, co je powoduje, i uczy się rozumieć ogólne znaczenie zdania pojedynczego, złożonego i ściągniętego.

W nauce téj wychodzić trzeba z praktyki na podanych przykładach, wskazać pokrótce potrzebną teorię i znowu powrócić do praktyki samotwórczej, która powinna być zawsze podstawą i końcem nauki.

b. Element gramatyczny, jako podkład logicznego jest tu już najważniejszą częścią języka, nigdy go z oka spuszczać nie należy. W czytaniu samém, jakkolwiek na treść uważać trzeba i tę wszędzie umysłowi dziecka stosownemi objaśnieniami przyswajając: ta treść sama atoli, (której inne nauki już wszechstronnie skądinąd dostarczają i którą prócz tego poza obrębem szkoły zdobywać można), przy szukaniu że tak powiem treści gramatycznej czyli kombinacyj, będących podstawą logicznego kształcenia, staje się już rzeczą podrzędną. Nie dość jest teraz mówić, potrzeba jeszcze zaprawiać się do głębszego rozumienia mowy i wszelkich jej form.

c. To zrozumienie form gramatycznych przyłoży się w wysokim stopniu do lepszego czytania, czytania z rozumieniem, czytania więcej tonicznego, do którego już od czysto mechanicznego dziecko stopniowo przechodzić powinno. Tego nie można osiągnąć, jak to się wielu rutynistom zdawało, samą drogą empiryczną, dużo czytając; owszem, byłoby wielką przeszkodą do dobrego czytania, do czego powodem mogła być i ta okoliczność, że książka dla młodzieży przeznaczona zanaadto wielką miała objętość. Tutaj, jak wszędzie, nie chodzi o ilość, ale o jakość! Mała książeczka z trafnie dobraną treścią lepiej odpowiada celowi nauki, niż gruba, której treści dziecko przyswoić sobie nie może, a na przeczytanie całej czasu w szkole nie wystarczy.

d. Ponieważ w języku element religijny i moralny nie mają swego przedstawienia, to właśnie w takim podręczniku do czytania o to usilnie starać się należy. Treść ta ma być więcej podana uczuciowo dla kształcenia praktycznie tych uczuć wzniosłych, niż dogmatycznie. Krótkie powiasteczki, piosnki religijne i dwu lub czterowierszowe najwyżej wierszyki ze zdaniami moralnemi, których uczyć mają także na pamięć, będą nam do tego wielką pomocą. Element estetyczny już się wyrabia po trosze, bo z poe-



tycznym czyli czystą twórczością w ciągłym jest nauka języka związku, ale prócz tego dawanie do uczenia się na pamięć pieśni Karpińskiego, pełnych treści bajeczek Krasickiego i uczuciowych Jachowicza, zaprawia smak dobry. Staranie się o to, aby wierszyki były jak najnowsze i mało jeszcze znane, psuje smak dobry, który się na dobrych wzorach zaprawiać powinien — nie wszystko już przez to lepsze od dobrego, że nowe.

e. Nie potrzeba wspominać o tém, że każdy wyraz, którego dzieci nie rozumieją albo może źle rozumieją, objaśnić należy. Co czytają powinni rozumieć i umieć z tego zdawać sprawę (1). Ponieważ w nauce wszystko jest środkiem, aby zaś mówić, trzeba mieć ciągłą wprawę w mówieniu: przeto trzeba mówić, trzeba opowiadać, nabywać łatwości wyrażenia w mowie ustnej.

f. Przepisywanie z podręcznika ortograficznego (przy czém ciągle obudzać należy uwagę na różnaitość brzmień), tudzież przepisywanie zawsze czyste, staranne, porządne wierszyków podanych do uczenia się na pamięć — i dobieranie potrzebnych przykładów czyli ćwiczeń gramatycznych do odpowiedniego tekstu: oto jest wszystko, czego od dzieci w materji pisania wymagać w tym wieku można.

Najdłużej zatrzymujemy się nad nauką języka przy pierwszym kursie jako elementarnym: przy innych już ten za normę służyć powinien, czego w nauce języka wymagać powinniśmy, rozszerzając tylko widnokrąg dziecinnego umysłu.

## Kurs II.

W 10 roku życia, w miarę wzrastających sił organizmu dziecinnego i praca się powiększa.

Tu już przybywa nauka języków starożytnych lub nowożytnych, bez żadnej dla ojczystego straty, a nawet z wielką dla niego korzyścią, bo grunt już uprawiony pod nowe plody. Każdy dźwięk obcy, każdy wyraz, każda

(1) Pomiędzy wielu bardzo tak zwanemi elementarzami, najwłaściwszą wydaje się: Książka dla początkujących dzieci systematycznie ułożona przez Leopolda Szyllera, Warszawa 1862, nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, wypuściłoby tylko z niej należało początek aż do ustępów do czytania.



forma wyrazu obcego znajduje już punkt porównywania, znajdują oparcie i poparcie dla siebie potrzebne w języku ojczystym. Paralelne uczenie ich do języka ojczystego wielką będzie ulgą i ułatwieniem w nabywaniu języków obcych. Nie trzeba już uczyć znaczenia i przeznaczenia wyrazów, przy każdym z nich z osobna, wykazywać na-przód ich podobieństwo do ojczystego, a później potrzebne różnice. Poprostu zebrać rzeczowniki, rodzajami, liczbami, przypadkami i formami; przymiotniki, podobnież zaimki, liczebniki i imiesłowy — przedstawić czasowanie słowa być i cztery koniugacje czynne i bierne: wszystko szkiecowo i bez wyjątków; nareszcie podać przysłówki, przyminki, spójniki i wykrzykniki; w ten sposób mało poświęcając czasu na reguła gramatyczne, zyskamy go na nabywanie zapasu językowego. Gramatyki obce nie powinny być grube rozmiarem i zajmować się zbytecznymi drobiazgami filologicznymi, ale zamykać się mają w umiarkowanych granicach potrzeb dydaktycznych; nie powinny grzeszyć zbytnią systematycznością, dobrą dopiero dla umiających język, ale przestawać na dostateczności szczegółów, podobnych do już znanych w języku ojczystym lub od niej różnych. Nie wiele, ale dużo, ale jasno, ale dobrze; oto są warunki konieczne, aby nowe nabytki łatwo się przyjmowały, głęboko zapuszczały swe korzenie i harmonijnie się układały do nabytków dawniejszych. W tym względzie najpotrzebniejsze gramatyki i wypisy obcych języków, są prowadzone na odwieczny sposób, bez uwzględniania dydaktycznych wymagań i uważania języków obcych, za środki do kształcenia, nie za cele dla siebie. Układ ich powinien być tego rodzaju, iżby treść była przebrana do z-użytkowania jęj; iżby treść, tak ilościowo jak i jakościowo przebrana i stopniowana, mogła być w całej swj rozciągłości i napiętości przyswojoną przez uczącego się. Książki w językach obcych podręczne dla klas niższych mogłyby się przydać więcej już dla umiających język niż dla uczących się go. To co na kilku lub kilkunastu kartkach zawartém być powinno, grube wypełnia tomy, na które nie roku jednego, ale kilku lat potrzeba, aby je strawić. Wypisy i gramatyka na sposób łaciński przez były Okręg Naukowy Warszawski napi-

sana, jedną tylko i to nie wielkiej objętości książkę stanowić powinny, aby całą dobrze choćby kilka razy przejść można, dopóki nie nadejdzie czas czytania klasyków całkowitych.

Przystąpmy teraz do przedstawienia II kursu nauki języka ojczystego.

a. Znając już kurs I gramatyki elementarnej, przejdziemy do głębszego wnikania w ustrój mowy ojczystej pod względem zewnętrznym. Pomówimy o brzmieniach i głosach, składających materjalną stronę języka, jako podstawę wyrazów, to jest: o naturze głosek, zgłosek, wiązaniu ich w wyrazy i rozdzielaniu na nie wyrazów. To już będzie rzecz łatwa, bo własném doświadczeniem na obcych językach dziecko do tego doprowadzoném będzie. Przystępując do uczenia się obcych języków, jeśli się chce nauczyć czytać i pisać, musi najprzód poznać głosy tychże odpowiednie do naszych, a zatém podobne do nich lub od nich różne. Następnie zabierzemy się do zrozumienia samej budowy wyrazów, to jest tworzenia ich i składania: to otwiera oczy na nieprzejrzone skarby w łonie mowy leżące i twórczość na polu mowy nam wrodzoną; sprawia niezmiernie zadowolenie uczącemu się, tworzącemu mowę niejako na swój rachunek i nadaje jakąś wagę nauce, która go umysłowo podnosi. Zrozumiałwszy to, a osiągnąwszy nabytki potrzebne do tłumaczenia przemian głosowych w odmianach wyrazów, przebieżymy formy odmian szczegółowo i podstawy podziału tychże form.

Tu jak zawsze praktyka teoryję popierać powinna!

b. Czytanie powinno być coraz więcej toniczne to jest bez śpiewania, a z zachowaniem właściwego tonu i rytmu głosowego, wyraźnie, czysto, bez afektacyi, bez pośpiechu; aby dziecko uważało na znaki przestankowe, nie wymawiało błędnie lub nie połykało głosek. Do tego celu najlepiej służyć może głosne czytanie poprzednie przez nauczyciela, podkreślanie początkowo wyrazów, na których ton podnieść lub zniżyć potrzeba, następnie dobieranie pojętniejszych uczniów do powtórzenia, a w końcu nawet czytanie chórem. Ponieważ to, co się rozumie, lepiej się czyta, wypisy winny odznaczać się doborem treści sto-



sownej: powieści, opowiadań, krótkich opisów, przedmiotów dostępnych z historii świętej, świeckiej lub naturalnej (1).

c. To będzie zarazem służyć za materiał do opowiadania.

d. Uczenie się na pamięć pięknych zdań moralnych prozą i wierszem, pieśni religijnych, i ładnych wierszyków, wykształci element estetyczny.

e. Ćwiczenia piśmienne ograniczają się na ćwiczeniach gramatycznych odpowiednich do tekstu, na pisaniu za dyktandem, przepisywaniu czego się dzieci mają uczyć na pamięć, i kopiowaniu tego piśmiennem, co już opowiedziały.

Cośmy powiedzieli o nauce języków obcych w odniesieniu ich do języka ojczystego w Kursie I, należy stopniowo i z odpowiednimi zmianami zastosować i do kursów wyższych. Ani za wiele, ani za mało, ani tego, co się przyjąć nie może i przyswoić, uczyć nie należy.

### Kurs III.

W III Kursie przedstawić mamy przemianę głosek w wymawianiu i podać prawidła ortografii, której już dzieci praktycznie nauczyć się były powinny. Następnie przejść składnię, zaczynając od zdania pojedynczego prostego; wykryć znaczenie wyrazów głównych i podrzędnych; pokazać jak zdanie pojedyncze może się przedstawić w postaci zdania złożonego; ilekroć jest zdanie złożone przez wzgląd na to czy się składa z zależnych i niezależnych, jakie znaczenie zdań głównych i podrzędnych i gatunki ostatnich ze względu na wyrazy główne, zdania głównego. Rzecz o spójnikach szczegółowo rozprowadzić i powiedziawszy o szyku, zgodzie i rządzie wyrazów zamknąć naukę Gramatyki wskazaniem użycia znaków przestankowych.

Jak zawsze przykłady objaśniają teorię, a ćwiczenia gramatyczne ją kończą!

(1) *Książka do pierwszego czytania* przez Estkowskiego, najlepiej z dotąd znanych potrzebie dzieci do tego kursu odpowiadać może.



b. Podręcznik do czytania (1) zawierać powinien oprócz treści religijno-moralnej, opowiadania, opisy, listy, kwity, świadectwa, prośby, podania, ogłoszenia i wiersze nieco poważniejszej treści, jakoto: legiendy, śpiewy historyczne, powieści poetyczne. Czytanie samo ma już być, bezbłędne, płynne, toniczne, rozumowe i wyraziste!

c. Deklamacyje z podręcznika do kształcenia pamięci i sztuki deklamowania nie powinny być zaniedbywane.

d. Ćwiczenia mają być już to gramatyczne, już zastosowane do treści i utworów, (a mianowicie opisy, opowiadania), w podręczniku do czytania zawartej, już ortograficzne.

#### Kurs IV.

a. W kursie tym powtórzyć należy cały kurs Gramatyki, dopełnić go teorią o postaciach słownych, mownych i przenośniach, powiedzieć o gatunkach stylu i jego przymiotach, tudzież o zaletach okresów, ale żeby to nie były proste frazesy pamięciowe, należy z Psychologii, Logiki i Estetyki elementarne podać wiadomości, bez czego nauka stylu żadnego nie przyniesie pożytku — tym bardziej, że wielu uczniów nie dochodzi klasy VII, aby słuchało osobnego kursu.

b. Czytania głośnego z podręcznika na ten kurs przeznaczonego zaniedbywać nie można. W podręczniku tym, mają być wyjątki rozmaitych gatunków stylu jakoto listowego, historycznego, dydaktycznego i poetycznego. Ustęp wiérsem mają być doborowe, aby wprawiać w harmoniję wyrażenia, czego najwięcej z dobrych, poetycznych utworów nauczyć się można, tudzież dla lepszego zrozumienia postaci i przenośni.

c. Uczyć się należy na pamięć dobranszych kawałków na rozmaite rodzaje stylu i prozą i wierszem.

d. Prócz rozbioru stylistycznego to jest rozpoznawania znaczeń wyrazów: właściwego lub przenośnego, należy tłumaczyć znaczenie synonimów, objaśniać przysłowia,

(1) Książka do czytania w drukarni Zakładu naukowego Ossolińskich, Lwów 1849, byłaby najodpowiedniejszą do tego kursu; należałoby tylko język w niektórych miejscach wygładzić, bo treść dobrze uporządkowana.

przemieniać cały ciąg mowy poetycznej na wyrażenia proste, aby widzieć, ileby ta na téj przemianie straciła. Pisać i wyrażać ustnie, powinno się już jasno, poprawnie, właściwie, logicznie!

### Kurs V.

a. Ponieważ Gramatykę słusznie uważają za Logikę stosowaną, dla dokończenia tego kursu propedeutyki filozoficznej, należałoby w V kursie przedstawić historję języka ojczystego w krótkości, z podaniem wzorów odmiany form staropolskich. Z kolei rzeczy podać się powinno naukę Prozy, tojest rozmaitych utworów piśmiennych w prozie i literaturę tychże.

b. Podręcznik do czytania zawierać ma wyjątki z autorów znakomitszych, uगतunkowane według teoryi prozy z zachowaniem chronologicznego porządku pisarzy, aby to mogło być zastosowaniem historii języka.

c. Wstępy piękniejszych mów lub całe mowy krótszego rozmiaru, poglądy historyczne lub moralno-religijne, mogą służyć do kształcenia pamięci.

d. Ćwiczenia piśmienne będą naśladowaniem lub samodzielnem tworzeniem różnych gatunków utworów piśmiennych prozą na temat nieco zbliżony lub zupełnie różny. Nadewszystko starać się o to należy, aby wypracowania były oddawane językiem prostym, naturalnym; dlatego téż o ile możności przestrzegać tego potrzeba, aby treść była przystępną, a dość interesującą dla młodzieży już nieco więcej rozwiniętą!

### Kurs VI.

a. Szósty kurs ma zawierać naukę Poezyi. W nim zamieścić należy szkic Estetyki, część zewnętrzną Poetyki, a mianowicie naukę o prozodyi, gatunkach rymów, wierszy, zwrotek — i część wewnętrzną, tojest rozgatunkowanie wszelkich utworów wiązaną pisanych mową z podaniem literatury poetycznej.

b. Czytanie wzorów z podręcznika do tego kursu przeznaczonego przeplatane być ma zwracaniem uwagi na formę utworów, prawdziwe natchnienie i wyrażenia poetyczne.

c. Celniejszych wyjątków z podręcznika uczyć się należy dla ukształcenia estetycznego pojęć, które praktyką najlepiej się zdobywa.

d. Co do ćwiczeń, to prócz stosowania praktycznego teorii w rzeczy zewnętrznej Poetyki, można próbować składania wierszy, dla nabrania dokładnego pojęcia o rytmie mowy, i wydoskonalenia się w harmonii i piękności wysłowienia, która się wyrabia nietylko głosem czytaniem, ale próbą pisania w tak nazwaną wiązaną mowę. Łatwiejszych klasyków tłumaczyć trzeba; to nadaje uznanie sił własnych i zaprawia umysł do myślenia przy pomocy drugih; inne wypracowania winny mieć tło estetyczne.

#### Kurs VII.

a. Kurs ten, jako ostatni zamknie naukę Psychologii, Logiki i języka rysem Historii Literatury Polskiej. Ogólnikowych zdań unikać tu należy; równie wdawania się w drobiazgi biograficzne pisarzy, jeżeli te nie mają koniecznego stosunku do autorstwa, nie są na swoim miejscu: głównie tu osoba pisarza figurować powinna, wpływ jego korzystny i strony ujemne, jakich się chronić należy.

b. Byłoby do życzenia, iżby wygotowano porządne wypisy z pisarzy wpływowych wierszem i prozą, o ile można w całości, a nie w skawałkowanych ustępach, aby dać lepsze wyobrażenie o wartości pisarzy, i podać skalę dla młodzieży do własnego ich ocenienia. Porządek chronologiczny ma być w tym zachowany.

c. Nie można nigdy dosyć ćwiczyć pamięci pięknymi ustępami arcywzorów.

d. Najwłaściwiej do wypracowania podawać tłumaczenia szczególnie z klasycznych autorów, aby widać było, że nauka tych języków wyszła uczącym się na korzyść, i że uczący się umieli się przejąć silnie i żywo formami ich wyrażenia, oddając oryginał odpowiednio do gienijusu obudwóch języków. Prócz tego inne wypracowania brane być mają z dziedziny literatury, nauki sztuki lub społecznych stosunków.



Nauce Języka Ojczystego przychodzą w pomoc nie tylko inne języki obce starożytne i nowożytne; ale nadto nauki specjalne jakoto: Nauka Religii i Obyczajów; Nauki Przyrodzone i Fizyczne, Matematyka, Historyja Świecka, Święta, Geografia, Kosmologia i t. d. Nabyte z nich pojęcia dobrze uporządkowane, wspierać się nawzajem będą, a obracając się na pożytek duchowy pokrzepią umysł, rozwiną rozum, wzmocnią pamięć, zaprawią rozagę, wzbogacą wyobraźnię, ujmą w należyte karby fantazyję: słowem jednem wyrobią człowieka na człowieka, stawiając mu przed oczy cały ciężar obowiązków, jakie nań czekają w życiu społecznem, jeżeli nie chce być pasożytem na ziemi, ale spełnić swe posłannictwo z godnością, wymagającą trudu, poświęcenia i uzdatnienia.

Pisałem w Warszawie d. 20 Września r. 1863.

